

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA NIEPPAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIA

I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40.

ODEZWA

do Wszystkich Członków chrześcijańskiego stronnictwa.

Pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni i kochani Bracia, Wyborcy i członkowie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego!

Wzrost i pomyślny rozwój każdego stronnictwa zależy od jego zgodności i karności. Powiedział już Chrystus, że: „każde królestwo między sobą rozdzielone, upadnie.”

Jeżeli sprawa ludowa i robotnicza w naszym kraju dotychczas rozwija się tak słabo, i nie mogliśmy się w wielu rzeczach doczekać zmiany na lepsze, to głównie dlatego, że lud wiejski i robotniczy rozbił się na różne partie, które zwalczają się wzajemnie, zamiast wspólnie pracować dla wspólnego dobra.

Stronnictw tych jest niewątpliwie za dużo. Stronnictwo socjalno-demokratyczne, które nie uznaje zasad chrześcijańskich, ani nie jest narodowe, bo łączy się z żydami i Niemcami, musimy zwal-

czać wszyscy, którzy jesteśmy chrześcijanami i Polakami, i gdybyśmy wszyscy szli zgodnie, nie mieliby socjaliści u nas żadnego znaczenia i wpływu, tak jak go nie mają u Polaków w zaborze pruskim.

Lecz u nas w zaborze austriackim rozdzielają się Polacy i chrześcijanie na rozmaite inne stronnictwa, jak: katolicko-społecznych, katolicko-ludowych, narodowo-demokratycznych, ludowców i konserwatystów, które zamiast walczyć przeciw wspólnym wrogom wiary i Ojczyzny, walczą między sobą o marne i — najczęściej osobiste sprawy.

Nic więc dziwnego, że sprawa polska źle stoi na całym świecie, a i w naszej dzielnicy nie rozwija się tak, jakby mogła i powinna.

Najwięcej jednak cierpi przez niezgodę i rozerwanie na stronnictwa, ludowa i robotnicza sprawa.

Nasze zaś w szczególności stronnictwo chrześcijańsko-ludowe poniosło i ponosi wielką szkodę przez to, że wybrani przez nas posłowie, skoro się dorwą mandatu, sprzeniewierzają się stronnictwu, i przechodzą tam, gdzie spodziewają się większe korzyści.

Zkąd to pochodzi? Zagadka ta jest łatwa do rozwiązania. Nasze stronnictwo chrześ.-ludowe powstało i wzrosło: „**pracą, cierpieniem i poświęceniem**“ — i żąda też od swoich członków, a tembardziej posłów tak samo: „**pracy, cierpienia, poświęcenia.**“

Wszystkie stronnictwa, jakie są w kraju, powstały z góry i przy pomocy pieniędzy: Socjaliści przyszli do nas z *pieniądzmi niemieckimi i żydowskimi* — i do dziś żyją z tych funduszy; stronnictwo ludowców zaprowadził Wysłouch przy pomocy swoich funduszy, któremi kupował Bojków, Kremców itd., a potem szły na stronnictwo ludowców pieniądze z banku parcyłacyjnego; stronnictwo narodowe-demokratyczne również rozkrzewiło się funduszami głównie z Królestwa polskiego czerpanymi; stronnictwa katolickie tworzą się pieniędzmi biskupów i duchowieństwa; a ostatnie stronnictwo „rolników wielkich i małych“ tworzy się przy pomocy „milionów rządowych i stańczykowskich“.

Nasze zaś stronnictwo chrześcijańsko-ludowe powstało z „*groszy wdowich-ludowych*“ i z „*pracy, cierpienia i poświęcenia*“ pierwszych członków stronnictwa. Nie kupiło żadnego zwolennika, tylko pozyskało ich hasłem, zasadą: Ewangelicznej prawdy i sprawiedliwości.“

Kto pamięta i brał udział w ruchu i pracy naszej w latach od 1889 do 1898 — i później, ten wie, że: „*być stojałowczykiem to znaczyło to samo, co narazić się na pewne prześladowanie władz tak świeckich jak duchownych.*“

My możemy słusznie powiedzieć, że: urosliśmy „nie z soli i roli, ale z tego co boli.“

I dziś jest trochę złej, ale przecie nie wiele inaczej. Nam nie płyną fundusze znikąd; mamy tylko to, co wypracujemy.

Dlatego nic dziwnego, że jednym uprzykrzy się praca i poświęcenie, a drugich echiwość popycha do żłobów, napełnionych czy owsem, czy choćby sieczką... I posłowie przez nas wybrani po większej części tak zrobili, że nie tylko nie zwrócili stronnictwu i wybor-

com tego, co otrzymali z ich pracy i poświęcenia, a znaleźli się i tacy, co nawet nie zwrócili biedakom kosztów poniesionych przy ich wyborze i trzeba ich było, jak n. p. Kubika o to skarżyć sądownie!

Echiwość tedy, oraz brak prawdziwej miłości dla sprawy ludowej, dalej wstąpił przed pracą i poświęceniem tłumaczy dostatecznie, dlaczego od naszego stronnictwa, biednego, wymagającego pracy i poświęcenia przeszli niektórzy posłowie i członkowie do tych partii, u których „dobro ludu“ jest w „*gębie*“, a właściwie gdzie każdy szuka, aby coś zarobił dla siebie.*)

Z tej samej przyczyny, że w naszym stronnictwie trzeba, „*pracy, cierpienia i poświęcenia*“, a zysku niema żadnego, pochodzi i ta druga bardzo szkodliwa wada naszych niektórych posłów, że nie „*myślą o tem, aby służyć stronnictwu i dźwigać je*“ — lecz robią swoją głową i swoim dworem, a wszystko w tym celu, aby zapewnić — dla siebie jakieś upragnione korzyści. —

Tak niestety zrobił w tym czasie poseł Stanisław Stohandel. P. Stohandel zawdzięcza stronnictwu, że w tak młodym wieku otrzymał mandat poselski, a otrzymał go dlatego, że Wy wszyscy, Szanowni Wyborcy z Chrzanowskiego, mieliście to najmocniejsze przekonanie, że Stohandel wychowany, iż tak powiemy w stronnictwie — *dobro tegoż stronnictwa będzie cenil nadewszystko* — i dla stronnictwa poświęci się cały.

A teraz właśnie nadeszła chwila, w której p. Stohandel mógł i powinien był dać *dowód poświęcenia się* dla dobra stronnictwa.

Skoro bowiem podobało się Bogu mnie na ten czas wyborczy ubezwładnić i złożyć ciężką chorobą — powiedzcie Szanowni Bracia sami — czyimże obowiązkiem jeżeli nie posła Stohandla było, zastąpić mię w agitacji, objechać wszystkie nasze powiaty, zorganizować i zachęcić naszych stronników, dodać im rady i odwagi do walki wyborczej?

*) Obszerniej i dowodnie napiszę o tem w Noworoczniku na r. 1908 — jak mi Bóg pozwoli przyjsie do zdrowia.

Liczyłem na tę pomoc jako na pewną i niezawodną, bo przecież poseł Stohandel tylekroć przedemną i przed Wami oświadczał się i zapewniał, że „niema nad niego wierniejszego ucznia i zwolennika stronnictwa”.

Tymczasem p. Stohandel wbrew wszelkim przedstawieniom i prośbom, aby nie marnował czasu i sił w powiecie chrzanowskim — w którym walka z Namiestnikiem nie ma żadnych widoków powodzenia — uparł się, aby kandydować w tym powiecie — a wskutek tego *nie pojechał do żadnego innego powiatu*, nie pomógł naszym stronnikom i naszym kandydatom ani w Wieliczce, ani w Bochni, ani w Wadowicach — ani nigdzie indziej.

Podczas gdy Stapiński, korzystając z okoliczności, ugania po wszystkich powiatach, Stohandel marnuje czas i siły w chrzanowskim powiecie.

Czyni to z uporu i braku poczucia wspólnego dobra — bo myśli sobie: „Niech wszyscy przepadną, byłem ja jeden wyszedł — i zdobył tę sławę, żem obalił Namiestnika kraju!”

Myśleć tak może przy „istniejącej ustawie” tylko taki jak Stohandel młodzik, ale gdyby nawet te myśli były możliwe do spełnienia, to jeszcze byłoby obowiązkiem Stohandla wyrzec się tej osobistej swojej ambicji, aby w chwili tak ważnej i ciężkiej dla stronnictwa, popracować dla *wspólnego dobra* i poprzeć naszych i swoich kandydatów-kolegów w innych powiatach — i nie oddawać wszystkich naszych powiatów na pastwę „ludowcom.”

Z niewymowną boleścią i żalem musiałem tę przykrą sprawę podnieść przed Wami, Szanowni Wyborcy powiatu chrzanowskiego, których p. Stohandel przede wszystkim białamuci i zmyśla przed Wami, jakoby działał z polecenia mego lub za wspólnym porozumieniem — a także uwodzi i w błąd wprowadza nadzieją łatwego zwycięstwa.

Nadzieja ta złudna, bo to nie są powszechne wybory — i dlatego widzicie, że ani socjaliści, ani żadne inne stronnictwo

nie stawia w Chrzanowskim powiecie kandydata — bo *nie ma widoków zwycięstwa*.

Lecz, jak powiedziałem, choćby były widoki — to Wy, którzy kochacie prawdziwie stronnictwo i naszą wspólną sprawę, powinniście powiedzieć swemu młodemu posłowi: „Czemu niezaściszesz księdza redaktora? czemu nie idziesz pracować, ty młody i zdrowy, za złożonego niemocą, w innych powiatach? czemu nie pomagasz naszym kandydatom, lecz raczej szkodzisz im wszystkim?”

I jeszcze, póki czas, naprowadźcie go Wy, Szanowni Bracia, na właściwą drogę, drogę poświęcenia się dla *wspólnej sprawy*, a nie stawiania swej ambicji ponad wszystko?

Jeżeli te wybory przegramy, nie będzie nikt winien, *tylko Stohandel*, który nie chciał usłuchać nikogo, wzgardził wszelką radą i prośbą — i mając na ustach *dobro stronnictwa*, **działał na jego oczywistą szkodę**.

Rzecz więc zrozumiała, że mając takich posłów i pomocników, stronnictwo nie może wzrastać i rozwijać się, bo co jedni tworzą: „*pracą, cierpieniem i poświęceniem*” — to inni — niestety i własni posłowie — psują samolubstwem, pychą i brakiem łaski.

Osądźcie, czy nie jest prawdą, co piszę. Pozdrawiam Was i Bogu oddaję — wasz zawsze

Ks. Stanisław Stojalowski.

W Przemyślu 7 lutego 1908.

Jeszcze o wyborze w Rzeszowskim.

Kochani Bracia Rzeszowiacy! Słyszę, a raczej czytam w gazetach, że się po Waszym powiecie uwijają ludowcy, a sprowadzili tam jakiegoś Wasunga, który się mieni „inspektorem rolniczym” — i zalecają go Wam na posła, w miejsce naszego zna-

nego Wam i wiernego stronnictwu: Tomasz Szajera.

Kochani Bracia! Sprawy polityczne w naszym kraju, a w szczególności sprawa ludowa tak się w tym czasie pogmatwała i pomieszała, że istotnie nawet najoświeciejszy i uczony człowiek i wybitny polityk może w tem zamieszaniu stracić głowę.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu Stapiński z ludowcami uganiał po całej Galicyi — nazywał nas starych stojałowczyków „zdrajcami“, którzy się sprzedali panom, a wołał wszędzie: „Chłopi, wybierajcie chłopą!“

Dziś, myśmy zostali tam, gdzie stoimy od początku, to jest: „*Chcemy sprawiedliwości chrześcijańskiej i równych praw i udziału w sprawach politycznych, a nie chcemy rządów jednej tylko warstwy w kraju.*“

„Chcemy sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu, połączenia obszarów z gminami, sprawiedliwej ustawy łowieckiej, uporządkowania sprawy handlu drzewem i spraw leśnych“ — i póki te i inne żądania ludu nie będą uwzględnione — póty nie możemy uznać dobrej woli u tych, którzy dziś mają w Sejmie większość.“

Tymczasem ludowcy ze swoim Stapińskim na brzek złota, jakby za skinięciem różdżki czarodziejskiej, zaprzestali wszelkiej walki o prawa ludowe, nie wspominają już o żadnych żądaniach ludu, nie wołają: „wybierajcie chłopą“ lecz jak sam Stapiński powiedział w Mielcu, chcą zapożyczyć rozumu od inteligencji i dlatego zgodzili się w kilku powiatach wiejskich na wybór szalachciców, a w innych stawiają urzędników Wydziału krajowego — a Wam na powiat rzeszowski chcą narzucić jakiegoś: „inspektora!“

Kochani Bracia Rzeszowiacy! Wiem, że w naszym też stronnictwie powstało dużo zamętu tak przez ogólne zamieszanie przy ostatnich wyborach do parlamentu (które ludowców jak przyznał Stapiński w Mielcu kosztowały 30 tysięcy!) jak przez nieporozumienia w Centrum ludowem. Ten zamęt musimy usunąć i usuniemy — da Bóg

w maju b. r. zwołując wielki i ogólny zjazd wszystkich chrześcijańskich ludowców.

Ale w obecnej chwili niema na to czasu. Potrzeba nam przy tych wyborach do Sejmu zdobyć bodaj kilka mandatów, a to rzecz trudna, bo wszyscy walczą przeciw nam — i chcieliby nas zupełnie utracić.

Tylko zgodą i jednością zdołamy pokonać przeciwników i utrzymać nasze mandaty sejmowe.

Ten Sejm i tak dłużej niż rok nie może i nie powinien trwać, lecz musi swą działalność zacząć od uchwalenia nowej reformy wyborczej do Sejmu, przy której włościanie muszą zdobyć więcej niż mieli dotychczas mandatów.

Przy nowych tedy wyborach sejmowych zrobimy nowy w naszym stronnictwie porządek, a teraz w obec grożącego nam niebezpieczeństwa idźmy zgodnie — i oddajmy jednomyślnie głosy naszemu:

Tomaszowi Szajerowi.

Dziś kiedy wśród włościan i posłów namnożyło się tyle sprzedawczyków i zmienników, gdy człowiek wierny swoim zasadom jest prawdziwą rzadkością, skuszenie należy przyznać to Tomaszowi Szajerowi, że pozostał wierny naszemu sztandarowi — i za tę wierność, Wy Bracia Rzeszowiacy, okażcie Wy Mu także nawzajem wierność — i zaufanie.

Panu Bogu Was polecam

Wasz zawsze

Ks. Stojałowski.

Kreć, jak im potrzeba.

W rzeszowskim powiecie ludowcy rozbijając po gminach i urządzając zgromadzenia, napadają na posła Tomasza Szajera i zarzucają mu wbrew prawdzie i słuszności, jakoby pijany przychodził na posiedzenia parlamentu.

Przychodził częstokroć podpity do parlamentu poseł ludowiec Olszewski, inni ludowcy w ogólności rzadko siedzieli w

Wiedniu, bo nie rozumiejąc po niemiecku, nudzili się i nie wiedzieli co z sobą począć. Posła Szajera nikt jednak nie widział w parlamencie pijanego, a każdy mógł się przekonać, że po niemiecku rozumie i daje sobie radę.

Lecz nietylko na Szajera napadali ludowcy, napadali na całą politykę chrześcijańskich ludowców. — A jak ją krytykowali i co nam zarzucali warto posłuchać: „Na co, mówili, zdała się cała polityka ks. Stojalowskiego? Pracował tyle lat — a teraz co? Oto na stare lata poszedł na żebry i leży w klasztorze w szpitalu! A i całe stronnictwo co zyskało? Nic!”

A my ludowcy uzyskaliśmy tyle: mamy banki, asekurację, pieniądze — i zdobywamy władzę!”

Tak zachwalają ludowcy swoją politykę w powiecie Rzeszowskim!

W Mieciu jednak, jak czytelnicy przeczytają w tym samym numerze, Stapiński przedstawiając swoją politykę i swoje zyski, znowu to tłumaczył inaczej.

W Mieciu Stapiński tłumaczył swoją politykę handlarską w ten sposób, że on jest biedny, ma żonę i dzieci, a więc musi się starać o to, aby *na polityce coś zarobił*, bo z samej gazety ledwo może żyć!

Co innego, mówił dalej Stapiński, jest ksiądz Stojalowski, ten ma pensję, to nie potrzebuje się troszczyć, a choćby go i *wszyscy opuścili*, to pójdzie do klasztoru.”

Pobudka wyborcza.

Bracia do bitwy nadszedł czas!

Do boju wolność wzywa nas,

Do boju, do boju, dalej chłopcy wraz!

Z tem hasłem bohaterów naszych, występuję bracia wzywając Was do walki o prawa i wolność ludu w reprezentacji krajowej t. j. w Sejmie.

Dziś, kiedy trybun ludowców Stapiński, który niedawno chciał ulice Warszawy brukować czaszkami szlachciców, pokumał się z nimi licząc na głupotę ludu, chce dopomódz stańczykom do utrzymania dal-

szej niewoli naszej i polega na swych krzykliwych i dobrze płatnych agitatorach: Musimy się bracia wziąć teraz rażno do roboty, nasz znak to święty krzyż, hasłem ojczyzna i wolność ludu. Pod hasłem tem nasz Wódz już przez lat 34 przeszedł wraz z nami klęski i krzyże, nie zraził się niczem i dziś na łożu choroby złożony, zachęca nas tak, jak dzielny Chodkiewicz, który widząc nawałę turecką zagrzewał słowami zapалу, a kiedy wyczerpany, padł na łożo śmiertelne, jego zwolennicy zaprzysięgli, że raczej wpraw do jednego polegną zanim przed wrogiem ustąpią.

I stało się, Chodkiewicz umarł, ale myśl jego zwyciężyła; pobito wrogów i rycerstwo polskie okryte zostało chwałą. — Wódz nasz wzywa nas do boju, więc dalej ochotczo do pracy, kto żyje, nieoglądając się na nic. Z wiarą w lepszą przyszłość, rusz się stojalowszczyźnie! Nie padł wódz pod pociskami kłatw, prześladowań i więzień. I my dziś nie padniemy. Z wiarą w przyszłość idźmy w bój święty o wolność ludu. Ano, chłopcy do roboty, niech nie braknie wam ochoty. Kto żyje, niech się rusza! Czas położyć kres stańczykowskiej gospodarce w kraju! Popierajcie wszelkimi siłami kandydatów chrześcijańsko-ludowych, i kupić się nie dajmy! Szczęść Boże, Bracia!

Wodzowi naszemu i wszystkim Wam, serdeczne pozdrowienie od 13 letniego stojalowczyka
Jana Chmiela w Krygu.

Od Wydawnictwa.

Wielu z Abonentów naszych zalega jeszcze ze spłatą należności. Tych prosimy o wyrównanie zaległości za pobieraną gazetkę. Wszak każdy uznać powinien, iż za to, co się bierze i co kosztuje, uczciwość każe płacić.

Kalendarze Wieńca i Niewiasty są też na składzie. Zamawiajcie i długi uiszczajcie!

1-szy nr. „Cepów“ dodatku humorystycznego, wyjdzie w tym roku z początkiem marca, wszyscy więc, co na nie opłatę złożyli, m. ten otrzymają.

Abonenci mający dostać 2 obrazy niech zechcą na koszt przesyłki nadesłać 20 gr. lub markę pocztową tej wartości.

Wasung odpalony.

Dnia 6. b. m. odbyło się zgromadzenie ludowców w Czudcu w domu p. Mołędy, na które przybyli jak zwykle naganiacze Stapińskiego i jego kandydat na posła do Sejmu, a byli tak rozjuszeni, że zapomnieli nawet wybrać prezydium, a tylko naznaczyli, że będzie naczelnik gminny z Babic przewodniczącym, nie pytając, czy się zgromadzeni na to godzą, co wywołało u zgromadzonych oburzenie.

Najpierw zabrał głos znany naganiacz Jasia, pan Śmigłusz z Babic i zaczął pleść koszałki opałki, ale gdy w ciągu mowy nazwał „chłopów *kottunami*“ wywołał tak straszne oburzenie, że musiał ustąpić z trybuny jak zmyty.

Po nim zabrał głos p. Wasung, prawdopodobnie z Tyczyna, który przedstawił się, że jest „dyrektorem Kółek rolniczych“ i może, jako znający się na gospodarstwie, niebo chłopom otworzyć. Dalej starał się zapewnić, że Stapiński nie pobrał od szlachty żadnych pieniędzy na bank asekuracyjny, ale przyparty do muru przez zgromadzonych skąd wziął pieniądze, nie mógł się biedaczysko wykręcić i podał, że mu dał bank parcelacyjny. Na to zgromadzeni odpowiedzieli, że jest to także ich krwawy grosz, bo pan płaci za morgę 200 złr. a pobiera od chłopów 600—700 złr. Mówił dalej, że ludowcy, którzy są posłami do rady państwa nie będą kandydować do Sejmu, bo by nie podofali pracy parlamentarnej i sejmowej, a przyparty znowu do muru, dlaczego Stapiński i Bojko kandydują, niemógł już ów Waszązek wytłumaczyć, ale tak coś kręcił, że go chłopci nie zrozumieli wcale.

Na ostatku zabrał głos Jasio Oliwa z Zarzecza z pod Rzeszowa. O tym jednak człowieku nie warto wspominać, bo plótl rzeczy niestworzone, z których się zgromadzeni od śmiechu aż za boki brali, bo nic więcej nie umiał powiedzieć tylko tyle, że: „ukochany nasz p. poseł Tomasz Szajer wódkę pije“ — a zapomniał powiedzieć o sobie co on upiwszy się chciał zrobić z

rodny ojcem i co by był zrobił, gdyby ludzie temu nie przeszkodzili. No ale to tak zwykle bywa, że kto jada raki, to myśli, że i drugi taki.

Szczęście ludowczykom nie sprzyja, nie mogą nic w naszym Czudcu wskórać. Ludzie światlejsi i wierzący w Boga, nie chcą się im dać zbałamucić, co nawet Stapiński w „Przyj. i.“ przyznał, bo nawet główni naganiacze Stapińskiego, jak Jantus Bury z Nowejwsi, dwu Jacosów z Przedmieścia no i p. Świderek z Wyżnego dostali po skórce, a kochany Śmigłusz zawdzięcza tylko swojej biegłości zmysłów, że tyłami poza miasto znikł na stację kolejową, bo by był dostał porządne cięgi.

Jeden z Czudca.

Ostatnie słowo przed wyborami do Sejmu.

Za tydzień odbędą się wybory do Sejmu krajowego.

Jak z dotychczasowego przebiegu agitacji wyborczej i układu stronnictw zdaje się wynikać, wszystko sprzyja: „spółce małych i wielkich rolników“, bo nawet ostatnie zawieje i śniegi, utrudniające agitację i komunikację, ułatwiają przeprowadzenie prawyborów po myśli spółników.

Nie możemy jednak opuszczać rąk i musimy spełnić nasz obowiązek.

Dlatego polecamy z naszej strony usilnie następujących kandydatów:

1. Pow. Biała: ks. Stanisław Stojalowski.
2. Pow. Żywiec: Wojciech Szwed.
3. Pow. Rzeszów: Tomasz Szajer.
4. Pow. Wadowice: Franciszek Dziobek.
5. Pow. Nisko: Jan Bis.



Ruch wyborczy.

Z powiatu rzeszowskiego. W sobotę 8-go lutego odbyło się zgromadzenie w Chmielniku. 5 gmin: Chmielnik, Wola Rachwałowska, Zabratówka, Błędowa i Kielnarowa, zebrało się tak, że obszerna katolicka gospoda zapęłała się po brzegi; przybył też ks. proboszcz miejscowy Majcher, i ks. Dziedzie z Woli Rachwałowskiej. Zgromadzenie było bardzo serdeczne, a przy końcu ślicznie przemówił ks. Majcher i wniósł wyrażenie ufności posłowi Szajerowi. A ponieważ przed paru dniami odbyły się tam dwa zgromadzenia, jedno posła Bomby, drugie kandydata ludowca Wasunga, to też poważni gospodarze dziwili się bardzo, że tamci dwaj tylko kalili ks. Stojałowskiego i Szajera, a nic z Parlamentu i Sejmu nie umieli powiedzieć. O posle Szajerze zaś wyrażali się, że z mowy jego wiele skorzystali, to też zaprosili go by kandydował i do nich jeszcze po wyborze na zgromadzenie przyjechał. Przewodniczącym tego pięknego zgromadzenia był miejscowy wójt i i podwójci, sekretarzował też gminny pisarz. Przy końcu zgromadzenia podniesiono 3-y krotny okrzyk: niech nam ks. Stojałowski długie lata żyje i żeby wyszedł z choroby i wyborów zwycięsko!

W niedzielę tj. 9-go lutego odbyło się zgromadzenie w Borku Starym pod Tyczynem. Zaproszone były gminy: Borek Stary, Borek Nowy, Hyżne, Dylągówka, Brzeźówka, Hadle, Szklary, Jawornik, Piątkowa, Futoma, Kąkolówka, Błażowa, Lecka, Straszędzie i Hermanowa. Ludzie zapęlnili cały wielki dom gospodarza Śmiałka. Zgromadzenie było wspaniałe i trwało pełne 4-ry godziny. Oprócz Szajera pięknie przemówili miejscowy wójt Rzymła, Tomasz Filip i jeszcze 2 poważnych gospodarzy. Przewodniczył Tomasz Filip, zastępcą był Wojciech Pekała, ławnicy Józef Makowicz wójt z Borku Nowego i gospodarze Kuźniar, Szpala, Śmiałek. Sekretarzował Jan Niedzielski. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wyraz zaufania posłowi Szajerowi i przyrze-

czono popierać jego kandydaturę przy wyborze do Sejmu.

Przy końcu zgromadzenia podniesiono 3-y krotnie okrzyk: — „Niech nam ks. Stojałowski żyje 100 lat!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Zbliżający się dzień wyborów do Sejmu wzmacnia ruch wyborczy. Prawyborcy, które już ukończono odbywały się wszędzie prawie przy bardzo małym udziale prawyborców. Przyczyny tego szukać należy po pierwsze w tem, że ostatnie wybory do parlamentu rozgorczyły trochę ludności i zniechęciły do wyborów, a po drugie w opieszałości ludu, który jakoś dotychczas nie może zrozumieć, że przy wyborach parlamentarnych największe może znaczenie mają prawyborcy. Jaki będzie wynik wyborów, dziś trudno jeszcze przewidzieć wobec tego, że wielu wyborców jeszcze w ostatniej chwili uledeć może namowom i wbrew przekonania odda głosy. Daj Boże, żeby wybrano jak najwięcej posłów szczerze ludowych i chrześcijańskich.

Austro-Węgry. Od dłuższego już czasu odbywają się obrady wspólnych delegacyi. Komisya budżetowa domaga się podwyższenia podatków na wojsko o sumę 16 milionów koron, a to na podwyższenie płac oficerskich i na podwyższenie dziennego żołdu żołnierzy i na budowę nowych, względnie naprawę starych okrętów wojennych. Nowe zatem podatki spadną na głowy obywateli państwa austriackiego.

— Gazety wiele piszą o utworzeniu sejmiku, czyli soboru dla Bośni i Hercegowiny, krajów należących do Turcyi, a zarządzanych przez Austro-Węgry. Utworzenie soboru natrafia jednak na przeszkody natury politycznej.

Czy my wszyscy się sprzedamy?

P. Jezus Chr.!

Kochary Księżę Redaktorze, i Wy Bracia str. chrześc. ludowego!

Z wielką boleścią w sercu przeczytałem artykuł w nrze 7 naszej gazetki pod powyższym tytułem. Nie wątpię, że każdemu uczciwie myślącemu czytelnikowi sprawił on ból i żal na to wszystko co się stało i jeszcze się stanie!

Sprzedali się ludowcy — sam to stwierdza ich przywódca Stapiński! Sprzedali się posłowie jego żądni sławy i majątku, sprzedali się stańczykom kilka set włościan i innych ludzi chciwych zysków. Sprzedawali się też od początku świata i do dziś dnia wszędzie się sprzedawają *chciwi ludzie* — ale nie było wypadku, aby się cały naród sprzedał i każdy członek narodu wziął za siebie pieniądze.

Dlatego zraniony w serce zaprzędaniem się ludowców i zapytaniem „Czy wy wszyscy się sprzedacie“, odpowiadam w imieniu ludu Polskiego że *nie i nigdy nie!* Czy ma tyle złota cała szlachta, która już i tak w rękach żydowskich spoczywa, aby kupiła nasz drogi sztandar Chrystusowy z napisem: *Wszystko dla Chrystusa i dla jego ludu*?

Czy ma p. Stapiński tyle worów złota, aby zapłacić nasz trud, prześladowania, kłatwy, któreśmy wycierpieли, głosząc i spełniając nasz program sprawiedliwości, miłości i pokoju, z którego ukradł kilka teorii i założył „swoje“ stronnictwo „swoich“ interesów?

Czy mają p. p. posłowie ludowcy, którzy byli pierw „naszymi“ wraz z wodzem swoim tyle pieniędzy, aby nam zapłacili nasz wstyd, iż zostawszy posłami zdradzili nas i poszli precz do koryta pełnego złota?...

Czy mają na tyle złota i srebra wszyscy szlachcice i ludowcy, by zapłacić nam łzy, któreśmy nieraz w skrytości wylali na wszystkich naszych ciemieńców tak z konserwatywnego obozu jak i ludowców, ja-

koteż wylali z zawodu gdy nam dużo obiecywali, a nic nie zrobili?

Zaprawdę powiadam, że nie mają tyle złota, aby nam bodaj to zapłacili, cośmy dla „ludowców“ stracili. A cóż dopiero mówić o naszym programie opartym na św. Ewangelii, o naszym „pierworodztwie“ o pracy Twojej i cierpieniach, Księżę Redaktorze?

Nie mają na to złota i mieć nie będą. Potrafili kupić tylko chciwców, lecz ludu nie kupią. Cóż takie stronnictwo może zrobić dobrego, jeżeli wszyscy mają w sercu ten „korzeń wszelkiego złego“ i każdy patrzy, aby dla siebie coś złowić.

Takie stronnictwo musi upaść, to jest pewne, choćby nawet teki ministeryalne miało w rękach. To jest wybujały kwiat, który rośnie w sprzyjających warunkach. Ale gdy przyjdzie pierwsza burza, upadnie on i nie wstaje więcej.

My i nasze stronnictwo nie jesteśmy kwiatami. Myśmy jako szare pokrzywy, a nad nami olbrzymi dąb nie złamany, nie przekupiony: *Jezus Chrystus!*

My szare pokrzywy; biedni robotnicy fabryk, nie mający własnego zagona ani chaty — *gardzimy podtem przekupstwem ludowców.* My bliżej Boga bez chaty, zagona i złota, niż kupczacy sumieniem. Droższe nam z cierniowym krzyżem ubogie życie, niż „na podeptanym krzyżu“ majątki.

My szare pokrzywy oracze tego skrawka ziemi, który nas wyżywić nie może, *gardzimy złotem,* które z nas wyciśnięto przez rozmaite niesłuszne kary i które służy dziś na przekupienie „dwoistych dusz“ ludowców.

My wolimy cierpieć nędzę i ponieważ po świecie, a „pierworodztwa“ *nie sprzedamy,* ale w nędzy i prześladowaniu pójdziemy dalej pod sztandarem Krzyża Chrystusowego wraz z wodzem naszym, ks. Stojałowskim.

Pójdziemy do walki przeciw pysze, chciwości, kochając się wzajemnie — będziemy pracować w pocie dla naszej nieśczęśliwej Ojczyzny, a dla marności nigdy

się nie sprzedamy, bo tylko prawda nas wyswobodzi.

W imieniu biednego ludu

[óze]l Nocek.

Ustawa o wywłaszczeniu w pruskiej Izbie panów.

W pruskiej Izbie panów obradowano nad sprawą wywłaszczenia Polaków. Po odczytaniu ustawy, pierwszy zabrał głos **Kardynał Kopp**.

Stwierdził on, że projekt nikogo nie zadowala. Nawet te stronnictwa, które go uchwałyły w sejmie, uczyniły to z pewną niechęcią, z pewnym wstrętem, a w każdym razie z ciężkim sercem. Uczucia to szlachetne, ale bez znaczenia. Rządowi wszystko jedno, jakie kto żywi uczucia, byle zgodził się na jego żądania. Mylą się jednak ci, którym się zdaje, że zaznaczeniem swych uczuć zrzucą z siebie odpowiedzialność za krok fałszywy i na rząd ją złożą. Zgadzając się na żądania rządu przyjmujemy na siebie całą odpowiedzialność za rzecz i za jej następstwa (głosy: „bardzo słusznie“).

To właśnie wskazuje nam, że obowiązkiem naszym jest rozważyć dokładnie, czy możemy projekt rządowy przyjąć, lub nie przyjąć, i dopiero wówczas według przekonania naszego oddać głos w tej kwestyi.

Niepewność naszego nastroju wewnętrznego, naszego wewnętrznego przekonania, wskazuje, iż sprawa ta nie dojrzała jeszcze. Nie jesteśmy w możności wydania wyroku ostatecznego. Dlatego przedewszystkiem należałoby, aby rząd projekt swój raz jeszcze poddał rozważce.

Projekt ma na celu wzmocnienie niemieczyzny, a głównym jego środkiem jest wywłaszczenie. Naturalnie, obowiązkiem państwa jest bronienie granic i troska, aby na kresach mieszkała ludność spokojna, poczuwająca się wewnątrz i zewnątrz do obowiązków państwowych. — Wprawdzie wśród Polaków można zauważyć brak tego pocucia, na ogół jednak, jak stwierdzają zna-

jacy dobrze stan rzeczy, „sposobienie ludności jest spokojnie i lojalne. Skoro zatem tak jest, czyż można ten ogół poddawać prawom wyjątkowym.

O wiele niebezpieczniejszym jest radykalizm polski. Ten zwalczać jest nietylko obowiązkiem rządu, ale i naszym zadaniem. Wątpię, jednak, czy projekt, jaki mamy przed sobą, dąży do pożądanego celu. — Przeciwnie, obawiam się, że właśnie wywłaszczenie pchnie ludność lojalną w objęcia radykalizmu. A przecież naszym zadaniem jest starać się wszelkimi siłami o przeciągnięcie do nas tej ludności.

Za pomocą praw wyjątkowych nie da się trwale rządzić (głosy: „słusznie“). Rząd oświadcza wprowadzić, iż włościan nie będzie rugował, widocznie uważa, że byłoby to niesprawiedliwością i błędem politycznym. Ale czyż to, co jest błędem względem drobnych rolników, nie jest nim względem większych ziemian? Rząd sam z sobą jest w sprzeczności, sam widzi trudności, a my powinniśmy ten widok jeszcze silniej oświetlić.

Przypomniawszy anegdotę historyczną o Fryderyku Wielkim i młynarzu, mówca zaznacza, że projekt wyklucza sądy w tej tak ważnej sprawie i oddaje ludność polską na pastwę szykan policyjnych.

W dalszym ciągu mowy swej kardynał Kopp wyraża przypuszczenie, że prawo o wywłaszczeniu nie będzie rozciągnięte na kościoły i majątki kościelne, bo wywołałoby to nową walkę z Kościołem.

Nowe prawo powiększy niepokój i niepewność, powiększy przepaść pomiędzy obywatelami polskimi a niemieckimi. Państwo chrześcijańskie powinno stosować choć cokolwiek swoje żądania do przykazań Bożych, bo inaczej lud swój wystawia na zepsucie. Są zasady, wspólne dla całej ludzkości. Naruszając je, obraża się całą kulturę i moralność. Do tych zasad należy prawo własności.

W końcu mówca wyraził życzenie, aby projekt jeszcze raz oddano komisji do przejrzenia. Projekt rzeczywiście przekazano komisji, która porobiła w nim pewne po-

prawki, ale jeszcze nad całym projektem nie ukończyła obrad.

Przy pierwszym czytaniu ustawy o wywłaszczeniu w komisji Izby panów przyjęto wniosek dra Loeninga i Dziembowskiego (Niemca), ażeby odziedziczona własność ziemska była wykluczona od wywłaszczenia, poczem odroczone dalsze obrady do przyszłej soboty, jakkolwiek pierwotnie zamierzano odbradować zaraz w dalszym ciągu. Stało się to na życzenie rządu, który w tym czasie zamierza przeprowadzić badania co do rozmiarów polskiej odziedziczonej własności i w danym razie zażądać reasumcy czyli cofnięcia tej uchwały Izby panów. Reprezentanci rządu stanowczo sprzeciwiali się temu wnioskowi, mimo to, przyjęto go 18 głosami przeciwko 7.

Widać więc stąd, że u Niemców nastąpiło pewne otrzeźwienie i że nie bez wahania wymierzają może cios przeciw Polakom. Szczęśliwą też jest rzeczą, że cały projekt ustawy o wywłaszczeniu pójdzie do kosza. Polacy nie mogą się jednak łudzić, lecz muszą być gotowymi na nowy gwałt.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Jakiś niechcący być wymieniony ofiarodawca złożył na budowę seminarium nauczycielskiego w Białej kwotę 30 tysięcy rubli (75 tysięcy kor.). Szlachetny ofiarodawca zapewnił przez swój dar powstanie i rozwój nowej placówki dla obrony kresów. Rozumie się, że pisma hakatystyczne pienia się ze wściekłości i nie może się pomieścić w głowach ich redaktorów, że Polak może dać pieniądze na polskie cele.

Mazańcowice. W dniu 23. bm. mija 10 lat, odkąd w naszej gminie istnieje „Związek chrześcijańsko-społeczny“. „Związek“ zamierza swój jubileusz obchodzić bardzo uroczystie. Z tej okazji odbędzie się w dniu 23. bm. w tutejszym kościele parafialnym uroczysta suma, celebrowana przez posła do Rady państwa ks. Londzina. Po nie-sporach zaś odbędzie się zgromadzenie publiczne, na którym między innymi prze-

mawiać będzie i poseł ks. Londzin. Wydział „Związku chrześcijańsko-socjalnego“ zaprosił na zgromadzenie również posłów chrześcijańsko-ludowych, Dobiję i Fijaka, którzy zapewne przybędą, o ile im na to pozwolą wybory w Galicyi, które odbędą się 25-go bm.

Cieszyn. Burmistrz miasta Cieszyna i poseł do Rady państwa Dr. Leonard Demel ustąpił ze stanowiska burmistrza miasta. Dr. Demel korzystając ze swego stanowiska posła i burmistrza, narobił 30 tys. kor. długów, które następnie chciał spłacić z pieniędzy publicznych przez to, że grunt swój, który sam oceniał na 60 tysięcy K. sprzedał krajowi pod budowę zakładu poprawczego dla chłopców za przeszło 200 tysięcy K. Sztuka mu się udała, ale takie nadużycie stanowiska zachwiało zaufanie obywateli do burmistrza i Dr. Demel poszedł na zieloną paszę. Ciekawą jest rzeczą, czy Dr. Demel złoży też godność posła. Dr. Demel znany jest jako hakatysta śląski, wróg Polaków i podpora niemieckich liberałów. Za czasu swego urzędowania, obarczył Cieszyn kilku milionami długów.

Czerwonym z Babic. P. J. Chr! Szanowni Czytelnicy! Wybory do Sejmu na karku, a jakoś w naszym powiecie cichutko. Nikt dotychczas kandydatury na posła nie postawił. Ja jako stary polityk i agitator znany w całym powiecie, stawiam na kandydata znanego wam pewnie wszystkim szanowni panowie, człowieka mądrego, znanego w całym powiecie, w każdej wiosce i prawie w każdym domu w powiecie białskim. Człowiek ten, tak dobrze szkolony, był najpierw u Stojałowskiego, był też w „Obronie“ Danielaka, potem u ludowców, a teraz jest u towarzyszy. Taki człowiek, co tyle szkół i rozumu posiada, a w ostatku pozostaje we wielkiej służbie, w hotelu „hauknechtem“, ten człowiek niech będzie naszym posłem do Sejmu. Jest nim Józef Piotrowski z Babic od Oświęcimia. On bowiem zna dolę ludu, a to przewaźnie robotnika, ale nie tego, który już ma jakieś zabezpieczenie przy kolei lub we fabryce; on stoi za tym robotnikiem, który ma 30-ci dni na miesiąc. Rolnika on też bronił bę-

dzie, bo on sam rolnikiem, tylko że rolnika niepotrzeba tyle bronić co robotnika, bo rolnik ma wszystkiego dosyć. Rolnik śpi, a jemu w polu rośnie. On jednak nie wie o tem, że rolnik ma tak wszystkiego dużo i tyle pracy, że mu nawet ziemniaki w polu zamarznię, jak zamarzył Piotrowskiemu w Babicach jednej jesieni i to około dwóch morgów. Kochani bracia z okolicy Oświęcimia, co za radość będziemy mieć wten czas, gdy wybierzemy takiego posła, jakim jest Piotrowski. Co niedziela będzie wiec. Co 8 dni będzie sejm relacyjny, a więc bracia popierajmy z całych sił brata rolnika i wybierzmy go na posła. Jak jeden mąż powinniśmy mu oddać swoje głosy. Prawda, że on już raz kandydował, ale go jakoś ukoł pan sędzia Scibor, który mu podobno zwrócił jego kosztą kandydatury. Pan sędzia dostał za to 35 głosów, a pan Piotrowski miał pieniądze. Ja, com to napisał podpisuję się, nie tak, jak to czyni ten, co w „Prawie ludu“ nr. 52 strona 806 nazywa mnie zdrajcą, że Stojałowskiego odstąpił, że się moje dzieci uczą na „księży“. Ja na to swoim sumieniem odpowiadam, że Stojałowskiego nie zdradziłem, i to sam ksiądz i poseł Stojałowski poświadczyc może, bo jeszcze żyje. Jeżeli ty prawdę mówisz, i prawdę piszesz, to się podpisz nie tak jak w „Prawie ludu“ kogoś czernisz, a boisz się podpisać. Czerwonym parafianom tyle na dziś.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników

Antoni Szymbaszko
z Dworów.

Ustawa na papierze. Jeszcze w r. 1905, Maryanna Jakiełkowa z Osieka, której trzoda Józefa Domasika wyrządziła w polu szkodę, raz w lipcu, drugi raz w listopadzie wezwała dwukrotnie na grunt swój taksatorów polowych, którzy orzekli, iż za szkodę tę ma jej wypłacić ów J. Domasik, 5 kor. 60 gr. Ten jednak wniósł rekurs do Starostwa w Białej i wskutek tego, aż do dnia dzisiejszego, wynagrodzenie to nie zostało uiszczonem. W roku zeszłym w grudniu, wysłała Jakiełkowa prośbę do Starostwa, jako list polecony, o przyspieszenie sprawy, lecz prośba ta prawdopodobnie wpadła do

kosza i tam żywot swój skończyła. Jakież korzyści z paragrafów, jeśli zamiast powetowania straty, poszkodowany jeszcze ponosi daromne koszty? Bo oto wspomniana Jakiełkowa zapłaciła taksatorom 4 kor. pięć razy stawiała się na wezwanie w urzędzie gminnym, a wreszcie kosztował ją i list polecony z prośbą do Starostwa. Wszystko na marne poszło. Czemu? Niech ten rozważy, kto temu winien.

Z Kukowa p. Lachowicami piszą: Przesyłając przedpłatę na gazetki, wyrażam przy tej sposobności serdeczne uczucie wdzięczności, że nam Pan Bóg raczył jeszcze zachować przy życiu ks. Redaktora i życzymy mu ażeby nam nadal mógł podawać mądre wskazówki życia, bo my abonenci, ile nas jest w naszej wiosce trzymamy się mocno tych wskazówek.

Antoni Harańczyk.

Śnieżyce w Galicyi. W ostatnim tygodniu szalały w całej Galicyi straszliwe zawieje śnieżne, jakich od dawna ludzie nie pamiętają. — Zawieje śnieżne srożyły się zwłaszcza w Galicyi wschodniej i doprowadziły do tego, że przez pewien czas nawet takie miejscowości jak Lwów i Przemysł były odcięte od świata, bo ruch kolejowy i pocztowy musiano zupełnie wstrzymać. Pociągi bowiem grzęzły w śniegu i zostały nieraz zasypane. Teraz ruch na głównych liniach kolejowych został na nowo podjęty, ale pociągi nadchodzą ze znacznym opóźnieniem. Szalejące wichry wyrządziły bardzo znaczne szkody, niszcząc dachy domów, łamiąc drzewa, przewracając słupy telegraficzne itd.

Z Niepołomic. Odzywam się i ja do Was, Bracia wyborcy z Rzeszowskiego! Głosujcie na posła Tomasza Szajera, aby wybranym był do Sejmu, bo na to ze wszech miar zasługuje, jako obrońca chłopów prawdziwy, gotów zawsze do obrony i pomocy.

Co do mnie, to doznałem od p. Szajera także bardzo skutecznej przysługi w pewnej kłopotliwej sprawie: oto posiadałem złoty łańcuszek do zegarka kupiony w Krakowie za 70 koron. Ale że złoty

łańcuszek u chłopca wzbudza podejrzenie innych, że jest kradziony, skorzystał z tego jeden sprytny człowiek i gdy mnie nie było w domu, przyszedł i nastraszył moją żonę, domagając się, by mu łańcuszek wydała, co ta uczyniła. I upłynęło pół roku a nie wiedziałem, co się z moją zgubą stało, aż wreszcie umyśliłem zwrócić się o pomoc do p. Szajera i oto ten, tak energicznie zajął się tą sprawą, że łańcuszek zaraz się znalazł i został mi zwrócony. Czyżby to zrobił dla nieznajomego chłopca który z pańskich posłów? Pewnie że nie. Dlatego uczuвам wielką wdzięczność i szacunek dla posła Szajera, który nawet w drobnych rzeczach nie odmawia żądanej pomocy. Tych kilka słów niech starczy mu za moje podziękowanie.

Józef Matusik.

Oszustwa z maszynami pończoszgarskimi.

Od kilku lat napotykamy w gazetach anonse firm zagranicznych (przeważnie wiedeńskich lub praskich) obiecujących stałe, wielkie zarobki na maszynach pończoszgarskich. Z tak częstego ogłaszania wnosimy, że firmy te robią świetne interesa w Galicyi.

Nasze babki i matki same robiły pończochy dla swoich rodzin, gdyż innych pończoch w owych czasach nie było. Dopiero przed paru dziesiątkami lat wynaleziono do wyrobu pończoch specjalne maszyny. Miały one kształt kulisty, a główną rzeczą w nich były umieszczone dokoła żelaznej obręczy haczykowe igły, które poruszane przy pomocy odpowiedniego mechanizmu, robiły rury jednostajnej szerokości. Te rury trzeba było osobno w rękach przy pomocy zwykłych igieł przeistaczać dopiero na pończochy, formując pięty i palce. Robota owa sprawiała dużo mitęgi, na piętach i palcach były w takich pończochach zawsze szwy, a nadto na jednej maszynie nie można było wyrabiać pończoch różnej szerokości, ani też odpowiednio do form nogi fasonować.

Później dopiero wynaleziono do tego celu innego systemu maszyny, mające kształt płaski. Na płaskiej maszynie można wyrabiać nie tylko od razu gotowe pończochy i skarpetki najrozmaitszej formy i wielkości, lecz także najrozmaitsze inne na sposób pończoszgarski wyrabiane przedmioty, jak: rękawiczki, narękawki, kamasze, kaftaniki halki i t. p., a nawet znacznej szerokości trykotowe płótna.

Wobec tak ogromnych zalet płaskich maszyn pończoszgarskich, maszyny kuliste znikły z horyzontu. Przemyślni jednak fabrykanci tych maszyn kulistych, przeważnie nasi odwieczni wrogowie, Pru-

sacy, wzięli się na sposób dowcipny, lecz za to dla naszego społeczeństwa zgubny. Oto wyszukali sobie kilku jeszcze dowcipniejszych agentów, którzy zakupili od nich wszystkie owe nieużyteczne maszyny kuliste na wagę żelaza, po parę koron za sztukę, i puścili się na zdobycz — a dokąd?... oczywiście do Galicyi.

W dzisiejszym numerze naszego pisma mieścimy chętnie anonse przedsiębiorstwa, we Lwowie pod firmą Libal i Spółka, które postawiło sobie za zadanie wyrugować z naszego kraju zagranicznych oszustów z ich maszynami kulistymi i postawić na nogi galicyjskie pończoszkarstwo, jako przemysł domowy wyłącznie na płaskich maszynach do pleceni.

Skrzynka pocztowa.

R. Mazur w Wolf Bat. Gazetkę dokładnie wysyłamy. Nra od 1-go na reklamację wysłaliśmy powrotnie. Fr. Kumor. Otrzymało. J. Jakubiec w Auburn. Te 2 broszury, których żądacie, już są wy-czerpane. Fr. Olesik w Jaw. i Michał Libront w B. Zgoda. A. Krzemień w W. Zapłacone do 1 lipca 1909. Jed. Sudół w Lasz. Otrzymało. K. Raćaj w Krz. Prosimy o dalszy ciąg. W. Smalcerz w Jel. Otrzymało. W. Koziański w Bał. Miejsce służącego już zajęte.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

Karmiące matki

które dają pieś, nabywają nadzwyczaj szybko nową siłę i chęci do życia używając SCOTTA Emulsyi.

Scotta Emulsya



jest smaczna, pobudza apetyt i trawienie

wzmacnia zdrowie

i zasila cały organizm. Równocześnie działa nader korzystnie na niemowlę, dodaje mu siły i czerwoności; podwójna radość dla kochających rodziców.

Prawdziwa tylko ze znakiem rybaka, gwarantującym wytwór

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach.

SCOTTA

Chłopca do nauki piekarskiej, ponad 15 lat mającego przyjmę. JÓZEF WAŁĘGA, piekarz w Szczyrku p. Buczkowice.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwulamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, 1/4 12-50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obco krajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Firma odznaczona medalami zasługi



Ja

mogę Wam przy zakupnie wszelkich płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni

Mieczysław Gonet,
Korczyzna p. loco.



za tanie i dobre wyroby tkackie.

Tanie czeskie pierze.



5 kg. pierza nowego, ciemnego 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 kg. pół białego dartego 18 białego 24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30-36-42 K. Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Nowość!

Mała orkiestra w kieszeni surduta.



Pewna liczba osób może utworzyć całą kapelę harmonik ustnych i bębnow.

Harmonika ustna z doskonałym akompaniamentem bębna.

Płyty mosiężne, 10 dziurek, 20 tonów 1-a jakość i bęben skórzany. Każdy może natychmiast grać. Sztuka w eleganckim kartonie K. 2-50. Tasama harmonika z 16 dziurkami, 32 tonami, urządzeniem tremolowem, 1-a jakość z bębenkiem skórzany w elegancki karton opakowana K. 3.

Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należitości uskutecznia:

C. k. dostawca nadworny

Hanns



Konrad

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brülx Nr. 1158. (Czechy).

Katalog główny, bogato ilustrowany z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 5-1

Maszyny i stoliki maszynowe bardzo silnej konstrukcyi, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych.

Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca:

Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie.

2 uczniów do nauki ślusarskiej przyjmie p. ROBERT SUCHY w Bielsku.

**Bez nauczyciela, bez nauki,
bez znajomości nut**

może każdy na moim

„akordeonie do dęcia”

Nowość!



Nowość!

wygrywać pieśni, tańce i marsze. Szczególnie poleca się przy weselach, zabawach towarzyskich, wycieczkach itp. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klawisze basowe i kosztuje sztuka razem z samouczkiem tylko K. 2-50, 3 sztuki K. 7-

Akordeon w najlepszym wykonaniu i z najlepszymi tonami kosztuje K. 3-50 za szt. Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniemi nadesłaniem należytości skutecznie c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx, Nr. 1159. (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przesłano 3000 odbitek darmo i oplatnie. 5 1

Na czasie!

Na czasie!

WSZELKICH NASION

pechodzących z światowej firmy francuskiej Vilmorin Andreux i Spółka dostarcza

WALERYA GOLIŃSKA

w Krakowie, Półwie Zwierzynieckie 48.

Na żądanie rozseła się cenniki bezpłatnie.

Dostarcza się nasion wszelkiego rodzaju, jako to: warzywnych, kwiatowych i pastewnych w najlepszej jakości. Ceny przystępne niższe niż ceny nasion pruskich. Nasiona rozseła się tylko w kopertach zaszytych lub w woreczkach opломbowanych.

Dla Kółek rolniczych, Stowarzyszeń gospodarczych i t. p. udziela się znaczących zniżek i ustanowionych cen katalogowych. Adres:

W. GOLIŃSKA, sprzedaż nasion
w Krakowie Półwie Zwierzynieckie 48.

**Już czas zamawiać
szczepę owocową!**

Jabłowie, gruszk, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4-letnie; jedna sztuka 25, 30, 40 centów. Kto potrzebuje, temu się wyszle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłamy każdemu darmo.

E. Uklański, zarząd ogrodowy.
Olsza dwór p. Kraków.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Józasa

„pod opieką Najsw. Rodziny”
w Korczyńce obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Słonina biała najlepszego gatunku, 5 kilo 5 kor.
Mięso wieprzowe 5 kilo 4 kor. **Szynka wieprzowa** 5 kilo, 5 kor. **Mięso wołowe** 5 kilo, 3 kor. **Mięso wołowe zrazówka lub krzyżówka**, 5 kilo, 4 kor. **Bryndza owcza** 5 kilo, 5 kor.

Bracia Chrześcijańskie, zamawiajcie u mnie towar, bo tani a rzetelny. Kto zamawia, musi przysłać 2 kor., bo bez tego nie wysyłam. 5-2

Andrzej Kopacz,

Strutyn wyżny, poczta Dołna.

Gramofon używany w zupełnie dobrym stanie (marka z Aniołkiem) z dodaniem 31 małych płyt zawierających słężne marsze, śpiewy solowe, kwartety i różne komiozne deklamacye, jest do sprzedania za 80 koron. Cena bardzo niska, bo same płyty mają wartość 50 koron, więc za gramofon wypada tylko 30 kor. Wiadomości udzieli **JÓZEF ZONTEK** w Bujakowie, poczta Kozy przy Białej.

Dwóch uczni do nauki krawiectwa pod dogodnymi warunkami przyznaje **MICHAŁ TATKA**, majster krawiecki w Zabrehu nad Odrą (Poznań)

Czeladnik krawiecki uzdolniony w wykonywaniu sukien męskich i kobiecych, pragnie znaleźć robotę w warsztacie krawieckim. Adres: **W. Kołomański** w Bałuczyńcu, p. Gliniany. 3 1

Nowy, bardzo popłatny przemysł krajowy

wprowadziło w naszym kraju

Pierwsze Galicyjskie Przedsiębiorstwo Domowych Robót Pończoszkowych
na płaskich maszynach do plecienia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 39/12.



Nie trzeba szukać zarobków u obcych za morzem.

Latwa i przyjemna praca dla
wszystkich i wszędzie

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do
plecenia „Slavia“, ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem zaś
w chłodzie pracuje sobie spokojnie; gotowe wyroby odsyła do firmy:

Libal i Spółka we Lwowie, przy ul. Kochanowskiego pod l. 39/12
a za parę dni dostaje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę, oraz świeżą
przędzę do dalszego wyrobu.

Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.

Maszyny „Slavia“ są najlepsze, a wskutek tego i najtańsze; nie trzeba
zatem dawać się namawiać do kupna innych maszyn, a szczególnie unikać na-
leży maszyn kulistych.

Trwały i pewny zarobek 3—5
kron dziennie.

Żądajcie wyjaśnień.
Powołujecie się na nasze
czasopismo.

Dawajcie to ogłoszenie
czytać wszystkim krewnym, są-
siadom i znajomym.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

ukończył z końcem 1907 r. 39-ty rok swej działalności, a fundusze jego wzrosły
we wszystkich sekcjach „Slavii“.

Slavia przyjmuje w sekcjach I i II ubezpieczenia na dożywocie i na wypadek śmierci,
jakoteż ubezpieczenia posagów dla dzieci, w sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych
budynków, ruchomości, zboża, towarów, zapasów, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne, a warunki ubezpieczenia korzystne.

Taryf i wszelkiego rodzaju drukowanych wniosków, jako też wszelkich potrzebnych
wyjaśnień udziela jak najchętniej Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicyi i Buko-
winy we Lwowie przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji w miejscowościach, w których nie-
ma jeszcze zastępcy i bardzo chętnie nadaje agencye piśmiennym właścicielom.

Bank ziemski w Łańcucie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, počzawszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 % z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000 „
„ 14 „ „ „	3000 „
„ 30 „ „ „	5000 „
„ 60 „ „ „	10000 „

i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy a jeżeli 5 % od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urządzuje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCYA.